

Pracownicza Demokracja

Listopad 2020

Nr 242 (295)

Cena: 2 zł

W numerze:

- * Korona-chaos, PiS i kapitalizm
- * Wybory prezydenckie w USA
- * Klimat: jeśli nie teraz to nigdy
 - * Aby uratować przyrodę, musimy zniszczyć kapitalizm
- * Bunt na Białorusi
- * Rewolucja jest kobietą
- * *Piekło Kobiąt* Boya-Żeleńskiego
- * Marsz Podłóści 11 listopada.
Przecz z faszyzmem!

Chcemy wyboru, a nie terroru!



30.10.20 Warszawa

Aborcja na żądanie!

Korona-chaos, PiS i kapitalizm

Już nie setki, nie tysiące, ale dziesiątki tysięcy ludzi codziennie zaraża się w Polsce koronawirusem. A to tylko stwierdzone przypadki, gdy tekstów wciąż wykonuje się zdecydowanie zbyt mało.

Na przełomie października i listopada około jednej czwartej, a czasem nawet jednej trzeciej testów dawało wynik pozytywny. Dla porównania w sąsiednich Niemczech, gdzie pandemia także przybiera na sile, w tym samym czasie pozytywny był co dwudziesty test. Po prostu robi się ich tam dużo więcej. Liczba zakażonych w Polsce musi być więc znacznie wyższa niż wynika to z oficjalnych statystyk. Codziennie umierają setki z nich.

Wraz ze wzrostem liczby zakażonych, coraz bardziej kłuje w oczy katastrofa polskiej ochrony zdrowia. Już w październiku dochodziło do sytuacji, gdy karetki pogotowia krążyły z chorymi między szpitalami, które odmawiały ich przyjęcia z powodu przeciążenia. Uderza chaos związany z rozpaczliwymi próbami doraźnego łatania dziur systemu opieki zdrowotnej.

Brakuje sprzętu, przede wszystkim jednak brakuje ludzi. System ten nie załamał się jeszcze w obliczu pandemii (z naciskiem na słowo „jeszcze”) w głównej mierze dzięki heroicznej pracy szeregu zawodów medycznych – lekarzy, pielęgniarek, ratowników medycznych czy diagnostów. Środowiska medyczne, w tym związki zawodowe osób pracujących w tych zawodach, od lat wskazywały na braki personelu. Średnia wieku pielęgniarek w Polsce wynosi 52 lata, co oznacza, że wiele z nich jest w grupie szczególnego zagrożenia życia, pracując w obliczu pandemii. 22 października, w Zamościu, na Covid-19 zmarła kolejna, już piąta pielęgniarka.

„Dzieło wspólne” rządzących

Oczywiście zapaść ochrony zdrowia to nie tylko wina pisowskiej władzy. Można to uznać za rodzaj „dzieła wspólnego” rządzących w czasie polskiej transformacji, z patologią chronicznego niedofinansowania tego sektora i wdrażania rozlicznych pomysłów jego komercjalizacji (w stylu „wyceny usług”).

PiS ma tu jednak swój istotny udział. Nie tylko dlatego, że rządzi systemem opieki zdrowotnej od pięciu lat. Nie tylko dlatego, że uruchamiał kampanię szczucia, będącą znakiem firmowym tej partii, ilekroć dochodziło do protestów medyków – pamiętamy strajki pielęgniarek z Centrum Zdrowia Dziecka i lekarzy-rezydentów (w tym „niech jadą!” [za granicę] posłanki Hryniewicz). Ale także dlatego, że rządzący nie podjęli koniecznych działań przez niemal rok, odkąd po raz pierwszy odkryto koronawirusa w Chinach i przez wiele miesięcy, gdy pandemia dotarła już do Polski (a pamiętajmy, że i tak, szczęśliwie dla nas wszystkich, dotarła tu dość późno).

Obecna taktyka władzy to próby

zrzucania odpowiedzialności za rozwój pandemii. Choćby na ludzi, którzy nie noszą maseczek – choć nienoszenie ich (i, co nawet groźniejsze, plenie się najbardziej absurdalnych teorii spiskowych negujących zagrożenie koronawirusem) ma miejsce także przez sprzeczne komunikaty rządu, jego często absurdalne poczynania i ogólny brak zaufania w jego intencje. Ostatnio jednak to przerzucanie odpowiedzialności kierowane jest na masowo protestujących przeciw decyzji propisowskiego Trybunału Konstytucyjnego w sprawie



27.10.20 Legnica. Karetki z pacjentami stoją nawet po kilkanaście godzin w kolejce do oddziału ratunkowego.

aborcji. Trzeba powiedzieć, że to przekroczenie wszelkich granic absurdu i beczelności, o ile jeszcze takowe istniały. Najpierw uderzyć kobiety pałą po głowie, później obarczać odpowiedzialnością za skutki podjęcia obrony własnej.

Nie zapomnijmy także, że wzrost zachorowań na Covid-19 miał miejsce na długo przed protestami przeciw antyaborcyjnemu wyrokowi. Tysiąc potwierdzonych zakażeń dziennie po raz pierwszy został przekroczony 19 września. 1 października było to już niemal 2 tys., a gdy TK wydawał wyrok na kobiety 22 października – był to już ponad 12 tysięcy nowych zakażeń.

Ratują zyski kosztem ludzi

W ramach postępującego chaosu, cele pisowskiej władzy nie różnią się jednak od celów rządzących każdego państwa kapitalistycznego. Celem jest „ratowanie gospodarki”, to znaczy zysków właścicieli tej gospodarki. W kapitalizmie inaczej się nie da. Czyli do pracy musisz chodzić, co do tego nie ma żadnych obostrzeń. Bo święta „gospodarka” musi działać. Bo święte zyski i poziom PKB muszą być ratowane, wszak są istotą całego systemu. Innymi słowy ratowany jest kapitał. Ludzi ratować można o tyle, o ile nie przeszkadza to ratowaniu kapitału.

Jednak pandemia także dla „gospodarki”, tj. dla pomnażania kapitału, jest problemem. Ostatecznie każdy przyzna, że chorzy nie pracują zbyt wydaj-

nie, a martwi jeszcze mniej. Załamanie ochrony zdrowia ma więc swoje gospodarcze skutki. Podkreślmy jednak, że to właśnie to pomnażanie kapitału jest w centrum polityki państwa.

Dlatego rządy tak bardzo bronią się przed lockdownem, choć czasami z tego samego powodu nie mogą go uniknąć. Czasami część kapitału trzeba poświęcić na ołtarzu całości, jak to dzieje się dziś z restauratorami czy właścicielami siłowni (przy czym często trudno znaleźć logikę wyboru tych branż, które postanawia się poświęcić). Zasadni-

czym zadaniem państwa jest jednak to, by ta całość była jak najbardziej „do przodu” w porównaniu z innymi. Pan premier już nie raz się chwalił, że PKB polskiej gospodarki spadło mniej niż innych państw, więc działania rządu okazały się skuteczne.

Chodzić do pracy musisz...

W miejscach pracy ograniczeń więc prawie nie ma (i dodajmy, zawsze było ich tyle, ile tylko najmniej się dało) i chodzić do pracy musisz. Będziesz miał problem z dotarciem do tej pracy, gdy w komunikacji publicznej zajętych ma być 30% miejsc. W magazynie, biurze, czy hali fabrycznej zajętych może być 100% (bo wiadomo, gospodarka głupcze!). Na przystanku tłok też nikogo nie rusza. Choć, kto wie, może władza upoważni policję do rozpraszania tłumu.

Zgromadzenia publiczne ograniczono do 5 osób (bo zgromadzenia są groźne, oczywiście poza gromadzeniem się, by pracować). No, a po robocie nie pójdziesz na siłownię czy na basen. Masz zostać w domu. „Zostańcie w domu!” – mówi pan premier, nie dodając, że zostańcie, ale po pracy. Ewentualnie możesz iść do kościoła – jego świętości lokuje się bowiem blisko świętości miejsc pracy (jeśli nie są basenem czy siłownią).

A co z dziećmi? Najpierw postanowiono, że te ze szkół ponadpodstawowych uczyć się będą zdalnie, ale te z podstawowych – w szkołach. Gdy rozwój pandemii postępował, także dzieci

z klas 4-8 przekierowano na nauczanie zdalne. Dlaczego? Ze względu na dobro dzieci czy nauczycielek? Nie żartujmy... Dzieci z młodszych klas podstawówek, jak i przedszkolacy, nie mogą zostać w domu, bo ktoś z rodziców nie pójdzie wtedy do pracy (i jeszcze – o zgrozo! – wystąpi o zasiłek). A nauczycielki tych dzieci? Wiadomo, do pracy, muszą jakoś na siebie uważać.

Czy pomyślano?

Czy pomyślano o zapewnieniu pełnego wynagrodzenia dla tych, którzy nie powinni pracować? Znow – nie żartujmy. I nie dziwny się, że ludzie często wolą ryzykować w pracy, że zachorują, zakażą innych, umrą... niż ryzykować w domu, że zostaną bez grosza i z rachunkami do opłacenia. Czy pomyślano o wykorzystaniu miejsc w hotelach, biurowcach, halach magazynowych, niezamieszkałych od lat mieszkaniach? W prywatnych szpitalach (nie tylko z łaski ich właściciela)? W bazach wojskowych (polskich i „sojuszniczych”? Nie tylko na potrzeby ochrony zdrowia, ale także tysięcy ludzi, którzy mają tragiczne warunki mieszkaniowe, powodujące, że zostanie w domu może być konieczne, ale pozostaje nie do wytrzymania.

Czy pomyślano o konwersji produkcji zbrojeniowej na produkcję sprzętu medycznego? O takich pomysłach, naruszające święte prawo własności w świętej „gospodarcze”, rządzący nawet boją się pomyśleć. W ich widnokręgu przez wiele miesięcy nie znalazł się nawet pomysł wypełnienia dramatycznych luk w liczbie personelu medycznego przez zachęcenie do przyjazdu imigrantów. Nieśmiałe półkroki w tej sprawie pojawiły się dopiero w październiku, bo przecież rząd wciąż jest na wyobrażonej wojnie „cywilizacyjnej” o przetrwanie narodu polskiego.

Nawet pomysł rzeczywistego dowartościowania pracujących w ochronie zdrowia okazał się dla PiS-u zbyt daleko idący. Po przypadkowym przegłosowaniu w Sejmie 100 proc. dodatku do wynagrodzenia dla wszystkich (a nie tylko skierowanych do pracy) pracowników ochrony zdrowia, zaangażowanych w leczenie chorych na COVID-19 lub podejrzanych o zakażenia, Kaczyński grzmiał, że to „niszczenie finansów publicznych” i „państwa polskiego”.

PiS zgłosił więc nowy projekt korygujący ten „niszczący” wypadek przy pracy. Oczywiście nie wpadli nawet na obciążenie wydatków na zbrojenia – w przyszłym roku to blisko 16 mld zł na same tylko „wydatki majątkowe przeznaczone głównie na realizację inwestycji i zakupy inwestycyjne resortu obrony narodowej oraz na współfinansowanie programów inwestycyjnych NATO”.

Także uważajmy na siebie i innych. I walczmy o swoje. Władza ma bowiem inne priorytety.

Filip Ilkowski

PRAWO DO ABORCJI

Możemy wygrać protestami i strajkami!

Największy ruch od początku transformacji

Wybuch masowych protestów przeciwników i przeciwników zaostreń prawa aborcyjnego wstrząsnął rządzącymi. To największy ruch protestacyjny od początku transformacji 30 lat temu.

W Pracowniczej Demokracji od dawna mówimy, że w polityce trzeba się spodziewać niespodziewanego – szczególnie w tych czasach kryzysu ekonomicznego, klimatycznego i teraz pandemicznego. Podkreślaliśmy, że nigdy nie wiadomo skąd przyjdzie iskra, która wywoła masowy ruch protestacyjny.

Trzeba też dodać, że masowy bunt jest często odpowiedzią na zbyt pewną siebie władzę, gdy idzie ona o krok za daleko, prowokując powszechną wściekłość.

Tak się stało tym razem. Kaczyński przeliczył się, nakazując Trybunałowi Konstytucyjnemu ogłosić orzeczenie 22 października zakazujące kobietom przerywania ciąży nawet wtedy, gdy płód jest trwale i nieodwracalnie uszkodzony. Innymi słowy, zezwalające na torturowanie kobiet.

Wszyscy wiedzą, że Kaczyński był głównym decydującym w tej sprawie. I Kaczyński wie, że wszyscy to wiedzą. Chciał pokazać, że jest równie bezwzględny wobec kobiet, co bardziej skrajna prawica, włącznie z faszystami. Przy okazji czuł, że mógł wzmocnić wsparcie hierarchów katolickich dla obozu piłowskiego. I rzeczywiście Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki w specjalnym Oświadczeniu (z dużą literą O) „z wielkim uznaniem” przyjął decyzję Trybunału.

Kaczyński był przekonany, że gwałtowny i rekordowy wzrost liczby zakażeń koronawirusem uniemożliwi zorganizowanie protestów na tę samą skalę, takich jak w latach 2016 i 2018. Rzeczywiście, protesty nie gromadzą tej samej liczby osób. Są o wiele większe – pomimo pandemii!

W poniedziałek, 26 października, skutecznie blokowano ulice. Dwa dni później policja, która rutynowo zaniża liczbę protestujących, podała, że na ulice wyszło 430 tys. osób w 410 protestach. W piątek (30.10) miał miejsce największy jak dotąd protest. W piątek

Marsz na Warszawę liczył nie 100 tys. lecz 150 tys. osób, jak później podała Marta Lempart z Ogólnopolskiego Strajku Kobiet. Do stolicy przybywali ludzie z całego kraju. Jednocześnie duże demonstracje miały miejsce w wielu innych miejscowościach.

Polityka zmian

Widzimy, że najważniejszy w osiągnięciu politycznych celów jest aktywny udział setek tysięcy, a nawet milionów ludzi. Zagrywki w Sejmie są znacznie mniej ważne. W najlepszym wypadku rolę sejmowych polityków jest nagłaśnianie i wspieranie protestów ruchu społecznego poza parlamentem.

Platforma, jak zwykle, okazała się całkowicie tchórzliwa w sprawie aborcji. Wielu z posłów PO chce zachować represyjną ustawę sprzed decyzji trybunału. Jeśli chodzi o SLD, to w 1996 r. wprowadził zmiany, które zezwalały na aborcję z przyczyn społecznych. Zostało to obalone rok później przez ówczesny Trybunał Konstytucyjny. Jednak w nowym millenium rząd SLD zrezygnował ze zmiany w prawie aborcyjnym, by uzyskać poparcie katolickich hierarchów w kampanii referendalnej o wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Nie można więc polegać na głównych siłach sejmowej opozycji.

I co kluczowe – nie będziemy czekać do następnych wyborów za trzy lata. Walczymy tu i teraz.

Uliczne protesty już doprowadziły do tego, że PiS-owi ostro spada poparcie w sondażach (do końca października o ok. 10 procent). Jednak nie to jest najważniejsze. O wiele bardziej znaczące jest nabieranie pewności siebie setek tysięcy ludzi. Ich wiara w to, że własnym działaniem mogą doprowadzić do zmiany.

Rząd jest w popłochu – możemy wygrać!

Z jednej strony pojednawczy ton przyjmuje premier Mateusz Morawiecki i prezydent Andrzej Duda. Wsparta przez Morawieckiego propozycja Dudy dokonania nieznacznego obejścia decyzji Trybunału została, słusznie, powszechnie odrzucona. Kobiety chcą co najmniej unieważnienia tej decyzji. Coraz więcej osób chce pójść dalej, uważając za kompromitację tak zwany „kompro-



28.10.20 Warszawa

mis” z 1993 r. Faktycznie było to wprowadzenie jednej z najbardziej represyjnych praw aborcyjnych w Europie. Na demonstracjach powszechne jest więc hasło aborcji na żądanie (patrz s. 4).

Z drugiej strony Zbigniew Ziobro, jako karykatura „twardziela”, grozi organizatorom protestów ośmioletnim więzieniem, co zresztą nie robi na nich większego wrażenia.

Kaczyński zachęca do tworzenia bojówek piłowskich obok bojówek faszystów i grozi palcem w Sejmie, nazywając opozycyjne posłanki i posłów przestępcami. Jego wezwanie z 27 października do obrony kościołów – kierowane do członków i zwolenników PiS – nastąpiło po ogłoszeniu przez faszystę Roberta Bąkiewicza utworzenia „Gwardii Narodowej” w celu fizycznej ochrony kościołów. Bąkiewicz jest głównym organizatorem tzw. Marszu Niepodległości.

To wszystko jednak nie działa. Po tych groźbach miały miejsce jeszcze większe protesty. Ogromna demonstracja 30 października w Warszawie przeszła obok słynnego kościoła św. Aleksandra na placu Trzech Krzyży, który był chroniony przez dziesiątki faszystów oraz setki policjantów i żandarmerii wojskowych. Bronili miejsca, którego nikt nie chciał atakować. Zdziwieni demonstranci myśleli, że to zabawny absurd i po prostu przechodzili obok.

Lider NSZZ „Solidarność” Piotr Duda przerósł samego siebie w służalczości wobec rządu i gotowości do współpracy z faszystami. Przekonywał swoich członków i sympatyków, by włączyli się w działania tzw. Gwardii Narodowej. Wzywaniem związkowców do sojuszu z faszystami jest haniebne. Wśród celów faszystów jest zniszczenie wszystkich związków zawodowych i zniwiedzenie każdego przejawu pracowniczej solidarności! Wezwanie Dudy stoi w sprzeczności z interesami szeregowych członków i członków związku. Dziś wielu z nich zapewne bierze udział jako jednostki w protestach za wolnym wyborem dla kobiet.

Ruch rodzi kolejnych antyfaszystów

Skrajna prawica pokazała swoją niemoc w obliczu protestów kobiet.

Podczas Marszu na Warszawę faszysti zostali przepędzeni po tym, jak zaatakowali manifestację rzucając racami i kamieniami w tłum. W kilku miastach ludzie byli atakowani na obrzeżach protestów lub w drodze do domu. Jednak faszysti nie mają wystarczających sił, by stanowić zagrożenie dla dużych demonstracji.

Na protestach można usłyszeć hasła przeciw skrajnej prawicy, takie jak: „Jebać PiS i Konfederację” oraz „Precz z faszyzmem”. Faszystowski kandydat w tegorocznych wyborach prezydenckich Krzysztof Bosak jest celem licznych obelg.

Przed 11 listopada ruch, walczący o prawa aborcyjne, stworzył wielu nowych antyfaszystów.

Głębokie korzenie ruchu

Pamiętamy, jak często, nawet niektórzy ludzie na lewicy, nazywali walkę o prawa aborcyjne „zastępczymi” sprawami „światopoglądowymi”.

Dziś każdy widzi (lub powinien widzieć), że to nonsens. Jesteśmy uczestnikami procesu masowej radykalizacji.

Widzimy, jak ludzie wychodzą z bloków, by przyłączyć się do demonstracji. Widzimy, jak młodzi ludzie przyciągają mamy i taty na protesty.

Również rolnicy popierają protest kobiet. Przez Nowy Dwór Gdański, w ślad za manifestacją, przejechał sznur traktorów pod hasłem: „Walczcie z wirusem, nie z kobietami!”.

Ruch od początku dotarł do mniejszych miast i miasteczek.

Protesty odbywają się nawet w papińskich Wadowicach. 28 października demonstracja w tym 19-tysięcznym mieście liczyła 4 tys. osób.

W małopolskich Dobczycach, gdzie Andrzej Duda uzyskał 67 proc. głosów w tegorocznych wyborach prezydenckich, pojawiło się 1000 osób. Miasto liczy około 6000 mieszkańców!

cd. str. 4



28.10.20 Dobczyce



Słabości Joe Bidena pozwalają Trumpowi na próby zagrabienia zwycięstwa

Rasistowski podżegacz wojenny Donald Trump ogłosił zwycięstwo w wyborach prezydenckich w USA – gdy ich wyniki wciąż spływały – w momencie publikacji naszej gazety.

Trump szedł łeb w łeb z rywalem z Partii Demokratycznej Joe Bidenem w kluczowych stanach.

Jednak w oburzający sposób stwierdził, że wciąż liczne głosy były „oszustwem wobec amerykańskiej opinii publicznej” i obiecał skierować walkę do Sądu Najwyższego.

Wybory prezydenckie w USA miały miejsce w czasie ogromnego kryzysu społecznego. Katastrofalne traktowanie przez Trumpa pandemii koronawirusa odpowiedzialne jest za ponad 235 tys. ofiar śmiertelnych, rosnącą liczbę przypadków i aż 26 milionów ludzi, którzy stracili pracę.

Jednak pomimo porażek Trumpa, Biden i Demokraci nie byli w stanie zdobyć przekonującej przewagi.

Iannis Delatolas, członek socjalistycznej grupy Marx21 w Nowym Jorku, powiedział, że Biden nie poszedł ostro do przodu, ponieważ „nie oferował

rozwiązań tego kryzysu”. „Widzimy cierpienie, jakiego nie było w USA od lat 30-tych XX wieku”, stwierdził.

„Gdy przemieszczasz się ulicami Nowego Jorku, bloki za blokami sklepów są zamknięte. Bogaci wzbogacili się podczas pandemii, podczas gdy

wrota do normalności nie była ani inspirująca, ani przekonująca. Biden mógł obiecać delikatnie wyższe podatki dla bogatych, ale był wyborem wielkich korporacji na kandydata Demokratów. Wyraźnie odrzucał bardziej radykalną politykę niektórych z przegranych kandydatów do tej nominacji ze strony Demokratów.

Innym wielkim powodem poparcia Trumpa jest rasizm. Trump nie jest po stronie zwykłych ludzi, niezależnie od ich rasy czy płci. Jednak skorzystał on na głębokim rozczarowaniu i rozgoryczeniu wśród osób z klasy pracowniczej – i przekierował ich gniew z dala od tych, którzy są na górze.

Jego powtarzane wciąż ataki na muzułmanów, Meksykanów, uchodźców i protestujących w ramach ruchu Czarne Życie Ma Znaczenie [Black Lives Matter], niestety znalazły odźwięk wśród zbyt wielu w USA, którzy byli zachęceni do szukania kozłów ofiarnych.

A że Demokraci nie oferują drogi naprzód dla ludzi z klasy pracowniczej, przegryli idee mogą się zagnieździć.

Leonard Pitts, czarny dziennikarz gazety *Miami Herald*, napisał ostatnio artykuł o tym, dlaczego nie zawraca sobie głowy przekonywaniem zwolenników Trumpa. Wsparł swoją argumentację, pozwalając popierającym Trumpa mówić za siebie.

Jeden z nich, „Robert”, określił prezydenturę Baracka Obamy jako zasiedlanie „muzułmańskiego marksisty w Białym Domu”.

Aby odwrócić uwagę od bogaczy, Trump zachęcał do poczucia, że walki przeciw seksizmowi i rasizmowi oznaczają, że biali mężczyźni z klasy pracowniczej są „pozostawieni z tyłu”.

Tylko 9 procent zwolenników Trumpa uważa, że w USA ciężiej jest być czarnym niż białym, według wrześniowych badań sondażowni Pew.

A podczas gdy istnieje gniew i strach w związku z pandemią, Trump zdobył podziw ludzi, którzy przeciwstawiają się restrykcjom i „ingerencji” państwowej w ich życie.

Budowa oporu u podstaw, będzie kluczem do osiągnięcia prawdziwej zmiany.

Tłumaczył Filip Ilkowski

Pracownicy i studenci na Białorusi rzucają wyzwanie Łukaszence

Bunt wymierzony w białoruskiego przywódcę Aleksandra Łukaszenkę znajduje się w krytycznej fazie, po tym jak wezwanie liderów opozycji do strajku generalnego nie doprowadziło do przełamania patowej sytuacji.

Około 100 000 ludzi wyszło na ulice Mińska 25 października. Manifestacja odbyła się na dzień przed końcem określonego w ultimatum dla Łukaszenki terminu jego ustąpienia ze sprawowanej funkcji – po 12 tygodniach masowych protestów spowodowanych sfałszowaniem wyborów w sierpniu.

Liderka opozycji – Swiatłana Cichanouska – zagroziła, że 26 października „wszystkie zakłady pracy rozpoczną strajk, a wszystkie drogi zostaną zablokowane”, jeśli dyktator nie odejdzie.

Dzień później tysiące ludzi odważnie stawiało czoła nasilającej się przemocy i zastraszaniu ze strony policji.

Na pierwszej linii walki są teraz studenci, którzy organizują protesty i bojkoty na uniwersytetach w Mińsku. Protestowali również pracow-

nicy w niektórych zakładach pracy, w tym pracownicy Mińskich Zakładów Produkcji Traktorów w Mińsku, zakłady produkcji nawozów sztucznych i grodzieński konserwniczy „Grodno Azot”.

Jednak w wielu spółkach państwowych strajki nie wybuchły w skali, z jaką mieliśmy do czynienia w sierpniu. Tam, gdzie akcja strajkowa została podjęta, była niepełna, nietrwała i nie miała znaczącego wpływu na produkcję.

Słabsze akcje strajkowe to rezultat tygodni represji ze strony państwa, które po wydarzeniach sierpniowych wymierzone były w organizację pracowników. Niektórzy przewodniczący komitetów

strajkowych pozostają w więzieniu, inni byli zmuszeni uciec z kraju.

Represje miały swój ciąg dalszy w poniedziałek. W zakładach „Grodno Azot” policja aresztowała 100 pracowników, którzy zamierzali strajkować.

W ramach solidarności z protestującymi wiele przedsiębiorstw wstrzymało swoją działalność, a niektórzy ich pracownicy wzięli wolne. Jednak jest ogromna różnica między zbiorową akcją pracowników, która zagraża zyskom, a zamknięciem małych przedsiębiorstw na jeden dzień.

Są pewne oznaki tego, że pracownicy w dalszym ciągu próbują się organizować, żeby wspólnie podjąć walkę – oraz siły, jaką reprezentują.

Na zdjęciach wysłanych przez Białoruski Komitet Strajkowy widać kilka warsztatów, które wstrzymały pracę w Zakładach Elektrotechnicznych Kozłowa w Mińsku.

Póki co, siłowanie się Łukaszenki i opozycji utknęło w martwym punkcie. Cichanouska i liberalna opozycja zabiegają o poparcie przywódców europejskich, a Łukaszenka

liczy na to, że przetrwa protesty ze wsparciem Rosji. Jednak ani Zachód, ani Rosja nie stoją po stronie białoruskich pracowników, demokracji czy sprawiedliwości społecznej.

Jeszcze kilka miesięcy temu zachodni przywódcy, którzy hipokrytycznie pozuja na obrońców wolności na Białorusi, gotowi byli współpracować z reżimem Łukaszenki.

Prezydent Francji Emmanuel Macron potępia przemoc aparatu państwowego na Białorusi, podczas gdy sam polegał na brutalnych atakach policji na uczestników protestów żółtych kamizelek.

Neoliberalna Unia Europejska poparła władzę Hiszpanii, gdy wysyłały paramilitarne bojówki do niszczenia urn wyborczych podczas referendum niepodległościowego w Katalonii.

A w międzyczasie kończy się cierpliwość Putina dla mało wiarygodnego sojusznika, jakim jest Łukaszenka.

Jeśli reżim Łukaszenki przetrwa z pomocą Putina, zażąda on takich przekształceń białoruskiego kapitalizmu, które będą w interesie rosyjskiego imperializmu. Rosyjscy szefowie od lat pragną położyć łapy na białoruskich aktywach państwowych poprzez masową prywatyzację.

Powrót do masowych strajków może doprowadzić do obalenia reżimu Łukaszenki – i walki o realizację interesów innych niż interesy Rosji i Zachodu.

**Tomáš Tengely-Evans
Tłumaczyła Agnieszka Kaleta**



Opór ruchu Black Lives Matter.



26.10.20 Strajkowali pracownicy Mińskiej Fabryki Silników MMZ.

Klimat: jeśli nie

Wprowadzenie tzw. lockdownu, a więc ograniczeń swobody przemieszczania się w związku z pandemią Covid-19, obudziło nadzieje na to, że możemy spowolnić globalne ocieplenie i ograniczyć emisje. Jednak już teraz wyraźnie widać, że to nie wystarczy – ostrzega Martin Empson.

Z punktu widzenia ruchu ekologicznego ten rok powinien przebiegać inaczej. W 2019 r. nastąpiła eksplozja aktywizmu – globalne strajki klimatyczne wyprowadziły na ulice setki tysięcy młodych ludzi, inspirowując nowe pokolenie do radykalnych działań na rzecz środowiska.

Wszystko wskazywało na to, że ten trend utrzyma się w 2020 r. Jednak z powodu wybuchu pandemii przełożono o rok konferencję COP26, a ruch klimatyczny w wielu krajach przeniósł się do Internetu. Na początkowych etapach lockdownu pojawiły się spekulacje, że wstrzymanie lotów, ograniczenie ruchu samochodów i ogólny spadek dynamiki wymiany handlowej może dać chwilę wytchnienia środowisku naturalnemu. Bez wątpienia zmniejszyło się zanieczyszczenie powietrza w miastach.

Z jednego z przeprowadzonych badań wynika, że w Europie miesiąc mniejszego zanieczyszczenia powietrza przyniósł ograniczenie liczby zgonów aż o 11 000. Jednak całociowy obraz jest bardziej skomplikowany. Życiom uratowanym dzięki lepszej jakości powietrza w miastach mogą towarzyszyć śmierci spowodowane spowolnieniem gospodarczym, które pozbawia ludzi pracy.

System gospodarczy

Taka właśnie jest rzeczywistość systemu gospodarczego, w którym żyjemy. Wraz z cofnięciem lockdownu zanieczyszczenie powietrza szybko wróciło do „normy”. Nawet jednak tę chwilową niewielką poprawę musimy traktować ostrożnie. W Chinach, nawet w szczytowym okresie lockdownu, stężenia najmniejszego pyłu zawieszonego – PM_{2,5} – były nadal czterokrotnie wyższe niż poziomy zalecane przez Światową Organizację Zdrowia. Według badań cząstki tych pyłów, których źródłem są spaliny, ogniska i procesy przemysłowe, nawet w niewielkich stężeniach powodują wzrost ryzyka śmierci i chorób.

Jednak to, że w objętym lockdownem mieście powietrze jest czystsze, ulice są cichsze i słychać śpiew ptaków, spowodowało, że wiele osób zaczęło pokładać duże nadzieje w lockdownie. Niestety rzeczywistość przedstawia się mniej obiecująco.

Weźmy na przykład emisje gazów cieplarnianych. Są to gazy inne niż te, które powodują zanieczyszczenie powietrza w miastach. Okazuje się więc, że czystsze powietrze w początkowych fazach lockdownu nie było spowodowane redukcją emisji dwutlenku węgla. Początkowo dało się jednak zaobserwować entuzjizm wywołany spadkiem emisji.

Guardian nazwał go wręcz „dramatycznym” w artykule opisującym jedno z badań, które donosiło o 17-procentowym dziennym spadku globalnych emisji w kwietniu 2020 r. Już wtedy sugerowano, że całoroczna zmiana będzie dużo skromniejsza – na poziomie 4% przy założeniu, że spowodowane pandemią ograniczenia zostaną zniesione w czerwcu.

Te liberalne nadzieje zostały jednak bardzo szybko rozwiane. W czerwcu *Guardian* wyraził zaniepokojenie „zaskakująco szybkim” ponownym wzrostem emisji, a w sierpniu donosił, że „wpływ lockdownu na kryzys klimatyczny będzie niezauważalny”. Ten pesymistyczny nagłówek nawiązywał do opublikowanych w miesięczniku *Nature Climate Change* wyników badań spadku emisji w wyniku lockdownu.

Naukowcy zaangażowani w badania, na które powołano się w sierpniowym artykule w *Guardianie*, wykorzystali zebrane z telefonów komórkowych dane dotyczące mobilności, z których wynikał nagły spadek częstotliwości podróży podczas lockdownu. Była to główna przyczyna początkowego spadku emisji w kwietniu. Jednak był on niewystarczający do zneutralizowania efektu cieplarnianego, wywołanego spadkiem emisji dwutlenku siarki w innych obszarach gospodarki.

Dwutlenek siarki schładza ziemię, ponieważ odbija promienie słoneczne z powrotem w przestrzeń kosmiczną. Ma więc działanie przeciwne do dominującego efektu cieplarnianego. Redukcja emisji tego gazu wiązała się z niższym od spodziewanego poziomem schłodzenia planety. Innymi słowy: wpływ lockdownu na emisje był dużo mniejszy, niż oczekiwano.

Pandemia

W swoich wnioskach naukowcy napisali: „przewiduje się, że środki podjęte w wyniku pandemii będą miały znikomy wpływ na poziom

schłodzenia, którego szacowana wartość wyniesie 0,01±0,005°C do 2030 r., w porównaniu ze scenariuszem zakładającym kontynuację dotychczasowej polityki przez poszczególne kraje.”

Co ciekawe, owe pesymistyczne prognozy naukowcy powiązali bezpośrednio z funkcjonowaniem gospodarki po lockdownie. Następnie opisano dwa możliwe scenariusze, w których motorem napędowym ożywienia gospodarczego będzie albo zielony pakiet stymulacyjny, albo zwiększone zużycie paliw kopalnych.

Warto zacytować te wnioski w całości: „nasze badania dowodzą, że impuls do zmiany globalnej temperatury spowodowany krótkotrwałą dynamiką pandemii będzie najprawdopodobniej niewielki. Wyniki pokazują, że bez długoterminowej systemowej dekarbonizacji gospodarek nawet znacząca zmiana zachowań przynosi niewielkie spowolnienie globalnego ocieplenia.

Natomiast istotny wpływ na przebieg ocieplenia do roku 2050 będą miały decyzje podejmowane w celu

uwadze większości – w 2020 r. pojawiły się oznaki gwałtownego przyspieszenia wzrostu temperatur. Mało kto już pamięta, że obecny rok rozpoczął się gigantycznymi pożarami australijskiego buszu. Rok wcześniej wybuchły pożary na wszystkich kontynentach z wyjątkiem Antarktydy.

Z danych zgromadzonych w serwisie Global Forest Watch wynika, że w 2019 r. odnotowano 4,5 miliona pożarów, które zajmowały obszar większy niż jeden kilometr kwadratowy, co stanowi wzrost o 400 tys. w porównaniu z rokiem poprzednim. W zeszłym roku topnienie grenlandzkich lodowców postępowało w przerażającym tempie miliona ton lodu na minutę, co spowodowało dalsze podniesienie poziomu mórz.

Rekord temperatur

Obecny rok zapowiada się jeszcze gorzej! Prawdopodobnie osiągniemy kolejny rekord temperatur. W sierpniu zanotowano najwyższą temperaturę w historii pomiarów – 54,4°C. Gdyby nie pandemia, pierwsze strony gazet donosiłyby zapewne o katastrofalnych skutkach rekordowej temperatury. Większe opady i upały w niektórych regionach Afryki wywołały plagi szarańczy, które niszczyły uprawy.

W maju supercyklon Amphan – najpotężniejszy huragan, jaki nawiedził w tym wieku Zatokę Bengalską – uderzył w Bangladesz oraz część Indii, zabijając 80 osób i pozbawiając tysiące dachu nad głową.

Dowodem na to, że tego typu zjawiska pogodowe stają się coraz bardziej powszechne, są przygotowane przez władze Bangladeszu plany ewakuacji dwóch milionów ludzi. Ich skuteczna realizacja pozwoliła uniknąć większej liczby ofiar, ale skala zniszczeń gospodarstw rolnych, przedsiębiorstw oraz zabudowań mieszkalnych była ogromna.

Podczas gdy politycy zapowiadają powrót do normalności, my powinniśmy wziąć pod rozważenie słowa dziennikarki Naomi Klein, która ostrzega, że nie ma powrotu do stanu sprzed pandemii. Jej zdaniem „normalnością” był kryzys. Normalnością była płonąca Australia. Normalnością jest trzecie masowe blaknięcie Wielkiej Rafy Koralowej. Normalnością jest kryzys. Normalność nie gwarantuje bezpiecznej przyszłości”.



Wisła pod Warszawą latem.

ożywienia gospodarki. Stymulowanie wzrostu w oparciu o zielone inwestycje pozwoli nie stracić z pola widzenia długoterminowych celów klimatycznych ustalonych w ramach porozumienia paryskiego”.

Paliwa kopalne

Innymi słowy: bez poważnego zmniejszenia, leżącej u podstaw kapitalistycznej gospodarki, konsumpcji paliw kopalnych szanse na istotną redukcję emisji gazów cieplarnianych są znikome. Badania te są w istocie kolejnym ciosem zadaniem przekonaniu, że powszechna i radykalna zmiana stylu życia może przyczynić się do zatrzymania zmian klimatycznych.

Mimo że pandemia jest wiodącym tematem przekazów medialnych, zmiany klimatyczne nie wyhamowały. W rzeczywistości – choć umknęło to

teraz, to nigdy

Zdaniem Klein pandemia otwiera przed największymi trucicielami niepowtarzalną szansę. Związane jest to z tym, że podczas gdy aktywiści, powołując się na słowa klimatologów, argumentują, że powrót do tego, co było, jest niemożliwy, politycy na całym świecie robią dokładnie na odwrót.

Korporacje

Beneficjentami ogromnych sum pieniędzy wpompowanych w gospodarkę w celu uniknięcia zapaści są te korporacje, które napędzają kryzys klimatyczny. W Stanach Zjednoczonych co najmniej 50 milionów dolarów przeznaczonych dla małych przedsiębiorstw wylądowało na kontach koncernów naftowych i węglowych. W wyniku spadku cen ropy Trump zapowiedział setki milionów dolarów wsparcia dla sektora paliw kopalnych.

W ramach pomocy związanej z pandemią do lipca na konta 5 tysięcy firm z tej branży powędrowało około 3 miliardów dolarów. Z wynoszącej 2 biliony dolarów puli wsparcia dla firm 61 miliardów zasililo linie lotnicze. Jednocześnie firmy z sektora energii odnawialnych nie otrzymały w ramach tego pakietu ulg podatkowych, o które wnioskowały. Trend udzielania subwencji wielkim trucicielom nie dotyczy jedynie Stanów Zjednoczonych.

W Europie liniom lotniczym przyznano 34,4 miliarda euro. Starając się zniwelować wpływ pandemii Covid-19 na gospodarkę, Chiny uruchomiły m.in. największy od 5 lat projekt budowy pięciu nowych elektrowni węglowych. W Kanadzie przyznano dotacje firmom z branży piasków roponośnych, w Korei Południowej sektorowi węgla, a w Europie bank centralny wpompuwał 7 miliardów euro w przedsiębiorstwa z branży paliw kopalnych.

Istnieją dziesiątki podobnych przykładów. Na całym świecie rządy zareagowały na zagrożenie kryzysem gospodarczym w związku z pandemią, zasypując pieniędzmi największych trucicieli, znosząc ograniczenia dla ich ekspansji oraz zachęcając ich do dalszego wydobywania ropy, gazu i węgla.

Zielony plan

Główną alternatywą wobec tego podejścia jest wezwanie do opracowania

wania jakiejś formy zielonego planu ożywienia gospodarczego. Plany te zakładają wpompowanie pieniędzy w zrównoważone gałęzie przemysłu, ochronę i zwiększanie inwestycji w takich sektorach, jak odnawialne źródła energii, a także sprzeciw wobec sub-

nie pozyskamy pracowników do walki o zrównoważoną przyszłość.

Sprawiedliwość

Musimy jednak popierać natychmiastową „sprawiedliwą transformację”: tysiące pracowników, którzy



Kapitalizm opiera się na paliwach kopalnych.

wencionowania trucicieli. Nie wszystkie plany pochodzą od radykałów, ekologów czy aktywistów. Strategie

stracą pracę, powinni móc liczyć na przeniesienie, przekwalifikowanie oraz wsparcie w znalezieniu pracy w sektorach gospodarki, które ograniczają emisję. To właśnie ta wizja stała się podstawą planu „milion miejsc pracy dla klimatu” w ramach Kampanii Przeciwko Zmianom Klimatycznym.

W ostatnich latach popularność zyskała idea Zielonego Nowego Ładu (Green New Deal). Istnieje wiele wersji tego programu. W Stanach Zjednoczonych powstały bardziej radykalna wersja Alexandrii Ocasio-Cortez oraz mniej radykalna wizja Joe Bidena. Jednak Naomi Klein w swojej niedawnej książce *On Fire* argumentuje, że program ten doprowadzi nas do zrównoważonej gospodarki jedynie pod warunkiem, że zakwestionuje realia kapitalizmu opartego na paliwach kopalnych.

Oznacza to, że Zielony Nowy Ład musi uderzyć w korporacje z branży paliw kopalnych oraz stworzyć miejsca pracy dla bezrobotnych oraz tych osób, którym grozi utrata pracy z powodu transformacji w kierunku zie-

lonej gospodarki. Jednak, jak twierdzi Klein, jeśli aktywiści mają skutecznie przekonać ludzi do programu, należy uwzględnić w nim także inne nierówności, a więc także te spowodowane dziedzictwem kolonializmu i współczesnego imperializmu, czyli realia rasizmu, ucisku i biedy.

Niestety porażka Jeremy'ego Corbyna w brytyjskich wyborach parlamentarnych pod koniec 2019 roku i niepowodzenie Berniego Sandersa w prawyborach Partii Demokratycznej w USA sprawiły, że Zielony Nowy Ład w obu tych krajach jawi się jako coś bardzo odległego. W obliczu bardzo niepokojących doniesień ruch klimatyczny nie może siedzieć z założonymi rękami, licząc na to, że kiedyś wybrany zostanie wreszcie rząd, który wprowadzi Zielony Nowy Ład. Musimy walczyć już teraz. Kapitalizm napędza kryzys ekologiczny, a dostępne środki walki z kryzysem gospodarczym jedynie pogarszają sytuację. Pandemia Covid-19 pokazała również, że istnieje ścisły związek między gospodarką kapitalistyczną a rozwojem chorób.

Koronawirusy

Podstawową przyczyną pojawiania się koronawirusów są sprzyjające warunki dla rozwoju chorób, jakie tworzy współczesne rolnictwo.

Masowe wylesianie w połączeniu z koncentracją ogromnej liczby zwierząt na niewielkim obszarze to dwa czynniki, które ułatwiają przenoszenie się chorób z niewielkich skupisk dzikich zwierząt na zwierzęta hodowlane, a prawdopodobnie także dalej na ludzi. Już od czasu udomowienia zwierząt 20 000 lat temu istnieją warunki do transmisji chorób między gatunkami, ale dopiero rolnictwo przemysłowe generuje regularne pandemie.

W rolnictwie, podobnie jak w każdej innej dziedzinie gospodarki, potrzeby życia ludzi i planety ustępują pierwszeństwa centralnej potrzebie maksymalizacji zysków. Jednak pojawia się cień nadziei. Podczas pandemii ruch Black Lives Matter pokazał, że istnieje wola walki oraz że protesty mogą być skuteczne.

W 2019 roku jedno z najpopularniejszych haseł na protestach ekologicznych brzmiało: „zmiana systemu, a nie klimatu”. Musimy do tego dążyć, aby przetrwać na planecie, która z powodu kapitalistycznej logiki zysku znalazła się w poważnym kryzysie zdrowotnym i ekologicznym.

Tłumaczyli Łukasz i Tomasz Wiewiór



25.09.20 Warszawa. Demonstracja Młodzieżowego Strajku Klimatycznego.

„zielonego ożywienia”, wywodzące się z głównego nurtu, nie podważają dotychczasowego porządku, na przykład pieniędzy trafiających do programów kapitałowych, które zakładają wycenę przyrody w ramach neoliberalnej integracji przyrody z gospodarką.

Potrzebujemy dziś zakwestionowania priorytetów systemu kapitalistycznego w odniesieniu do paliw kopalnych. „Zielone ożywienie” jest nie do pogodzenia z wypłatami dla międzynarodowych koncernów naftowych, gazowych i węglowych. Zrównoważona gospodarka nie powstanie poprzez wspieranie linii lotniczych i producentów samochodów. Oczywiście socjaliści i ekolodzy muszą bronić miejsc pracy, bo w przeciwnym razie

Aby uratować przyrodę, musimy zniszczyć kapitalizm

W zmaganiach o świat przyrody zawsze lewica stała w opozycji do prawicy; teraz te zmagania stały się walką o przetrwanie – pisze Sarah Ensor.

W XIX w. niektórzy naukowcy próbowali zrozumieć dzieło „stworzyciela”, podczas gdy inni chcieli, by wiedza usprawniła życie ludzi. Chemik Justus von Liebig próbował rozwiązać narastający w kapitalizmie problem płodności ziemi w rolnictwie.

Jego badania nad azotanami i reakcjami chemicznymi w ziemi zaczęły pokazywać, że zmniejszająca się płodność ziemi nie jest czymś naturalnym, ale jest wynikiem procesów charakterystycznych dla kapitalizmu. Ta praca miała głęboki wpływ na myślenie o ekologii Marksa i Engelsa w odniesieniu do metabolicznego pęknięcia i dialektyki przyrody.

W tym samym czasie Charles Darwin dyskutował o swych koncepcjach ewolucji z geologiem Charlesem Lyellem i botanikiem Josephem Hookerem. Darwin opublikował swą teorię ewolucji już w 1858 roku, gdyż Alfred Wallace powiadomił go listownie, iż doszedł do bardzo podobnych wniosków. W następnym roku Darwin wydał książkę *O pochodzeniu gatunków*.

Darwin był skrępowany ograniczeniami ideologicznymi, oraz obawami o to, jaki wpływ jego odkrycia na temat procesów biologicznych będą miały na jego reputację, na religię i na społeczeństwo. Mimo to jego koncepcje wciąż były rewolucyjne i zmusiły ludzi do ponownego rozważenia wszystkiego, co zdawali się „wiedzieć” i „rozumieć” na swój temat oraz na temat swego miejsca w świecie przyrody. Teoria ewolucji i selekcja naturalna stały się ideami, o które miało walczyć nowe pokolenie pionierów biologii, nie obawiające się szoku wywołanego przez nowość.

Jednym z najważniejszych przedstawicieli tego pokolenia był przyjaciel Marksa E. Ray Lankester. Twierdził on, że aby zrozumieć dialektyczne interakcje pomiędzy różnymi formami życia, powinniśmy je studiować w ich naturalnym środowisku. Jak wykazał John Bellamy Foster w swej książce *The Return of Nature*, niemalże linearny rozwój idei ekologicznych w równym stopniu był kształtowany przez kryzys ekologiczny i walkę klasową, jak i przez odkrycia naukowe i technologiczne.

Botanik Arthur Tansley pracował z Lankesterem i Francisem Wall Oliverem, który badał efekty zanieczyszczenia powietrza na rośliny i utworzył szereg stacji monitorujących zanieczyszczenie na terenie Londynu. Ci trzej naukowcy rozumieli ekologię jako zespół dynamicznych systemów dialektycznych. W odniesieniu do swych badań Tansley zaczął używać pojęcia „ekosystemy”. W ten sposób zaczął narastać konflikt pomiędzy tą szkołą myślenia a botanicznym establisz-

mentem, który skłonny był uważać strukturę i formy roślin za rzecz najbardziej istotną.

Te dwa odmienne podejścia doprowadziły do otwartego starcia w grudniu 1917 r., gdy Tansley i jego koledzy ogłosili, że ekologia i genetyka są ważniejsze niż studiowanie struktury roślin wyizolowanych z ich naturalnego środowiska. Za to, jak również za popieranie nowego Krajowego Związku Pracowników Naukowych, zostali oni oskarżeni o „botaniczny bolszewizm”.

Podobny radykalizm ekologiczny pojawił się w imperium rosyjskim, gdzie przyrodnicy zmagali się z wylesieniem, erozją gleby, ochroną źródeł wody, zrównoważonymi polowaniami i granicami wzrostu. Mieli oni świadomość, że unikalne ekosystemy stepów giną pod pługami. W 1898 r. udało im się przekonać posiadacza ziemskiego, by zamienił 500 km² stepu na swej posiadłości w *zapowiednik* (rezerwat ochronny do badań nad przyrodą).

Położony ok. 1000 km na południe od Moskwy rezerwat Askania Nowa stał się magnesem, przyciągającym radykalnych naukowców i zwykłych ludzi dbających o przyrodę. Powstały inne rezerваты przyrody, jednak wybuch I wojny światowej przyspieszył wylesianie i niemal doprowadził do wyginięcia żubrów.

Dlatego też wielu naukowców wiązało wielkie nadzieje z rewolucją rosyjską. W. I. Taliew z Charkowskiego Towarzystwa Przyrodników powiedział: „Nagle stanęliśmy w obliczu najszerzych horyzontów dla maksymalnej wolności i pełnych rządów ludowych”, podczas gdy „los nauki w każdym narodzie jest organicznie związany z panującymi w nim warunkami politycznymi”.

Łaknący ziemi chłopci chcieli przejąć Askanię Nową w 1917 r., jednak sowieć Kronsztadu pomógł ją ocalić – wezwał rząd rewolucyjny do wysłania specjalnego komisarza, by chronił niezastąpiony rezerwat.

Zmagania pomiędzy postępowymi i reakcyjnymi naukowcami o przedmiot i kierunek badań nad ekologią trwały jeszcze w latach 30-tych ubiegłego wieku. Reakcyjniści lansowali „naukowy” rasizm, który miał służyć temu, że biali w sposób naturalny górują nad wszystkimi innymi ludźmi. Uskarżali się oni na planowanie, kolektywizm i środowiskowy socjalizm. Twierdzili, że ich „czysta nauka” jest neutralna i obiektywna – w odróżnieniu od idei ruchu „stosunków społecznych w nauce” na lewicy.

Tragedią lewicowej ekologii i nauki w ogóle w latach 30-tych było to, że jej świetność w dużej mierze była krępowana, dyskredytowana czy wręcz niszczone przez stalinizm. Symbolem tego zjawiska było ośmiu radzieckich naukowców, którym pozwolono wziąć udział w II Międzynarodowym Kongresie

Historii Nauki i Technologii w 1931 r. w Wielkiej Brytanii.

Ta delegacja, pod przewodnictwem Nikołaja Bucharina, skupiała jednych z najbardziej znanych naukowców marksistowskich, pracujących nad dynamiką sieci troficznych, genetyką, ekosystemami oraz przedmiotami, które później nazwano geosferami i ekologią systemową.

W swym własnym kraju walczyli oni z łysenkoizmem – ulubioną przez Stalina teorią na temat przyrody i

11 tys. km². Zaczął również narastać kryzys bioróżnorodności, który doprowadził do utraty gatunków na skalę nigdy dotąd nie spotykaną w historii ludzkości.

Rozwój tej katastrofy opisała morską biologką Rachel Carson w swej wydanej w 1962 r. książce *Silent Spring*. Udokumentowała ona trujące efekty użycia DDT i innych środków chwastobójczych i owadobójczych, które były powszechnie używane na całym świecie.

Carson opisała również efekt biomagnifikacji drobnych cząsteczek, w tym radiacji, które ulegają koncentracji w miarę jak przesuwają się w górę łańcucha pokarmowego. Pokazała ona, jak opylanie pól może być przeszkodą w udanym rozmnażaniu się orłów oraz jak napromieniowane porosty w Laponii mogą zatruć lud Sami, który żywi się reniferami.

Barry Commoner, również piszący w latach 60-tych na temat wzajemnych połączeń między światem naturalnym a ludzkim społeczeństwem, widział swą rolę jako naukowca we wspieraniu ruchów obywatelskich, próbujących przeciwstawić się trującą przemysłom. Książki zarówno Carson, jak i Commonera, zyskały ogromną popularność i pomogły milionom ludzi zrozumieć, w jaki sposób kapitalizm niszczy świat przyrodniczy dla zysku.

Marks opisał, jak kapitalizm powoduje powstanie „rysy nie do usunięcia” „w całokształcie społecznego procesu wymiany materii”, co Foster określił mianem metabolicznego pęknięcia pomiędzy ludźmi a światem przyrodniczym.

To spostrzeżenie było możliwe dzięki temu, że Marks i Engels osadzili idee sformułowane przez Liebiga i Darwina w kontekście politycznym. Biolog Richard Lewontin opisuje tę dialektyczną relację jako potrójną spiralę, w której geny, organizm i jego środowisko wzajemnie oddziaływują na siebie w kształtowaniu organizmu, który następnie ze swej strony kształtuje swoje środowisko.

Jest jasne, że kapitalizm nie może odegrać żadnej roli w zrównoważonej ekologii. W zeszłorocznych globalnych strajkach klimatycznych wzięły udział miliony młodych ludzi, świadomych swej antykapitalistycznej postawy i wściekłych na łupieżcze spustoszenie świata, dokonywane w imię zysku.

Ten ruch klimatyczny, wraz z ruchem Black Lives Matter, pokazują drogę wyjścia z chaosu i nędzy kapitalizmu. To jest nasza nadzieja na przyszłość.

Tłumaczył Jacek Szymański

Artykuł ukazał się w marcowym numerze „Socialist Review”, miesięcznika Socialist Workers Party, siostrzanej organizacji Pracowniczej Demokracji w Brytanii.



Przyjaciel Karola Marksa, E. Ray Lankester.

uprawy roślin. Odrzucała ona genetykę mendeliańską i twierdziła, że każda adaptacja organizmu do jego środowiska jest przekazywana jego potomstwu.

Wcześniej udowodniono fałszywość tej nie-darwinowskiej teorii, jednak mocno wyolbrzymione twierdzenia Trofima Łysenki o efektywności jego szczepów roślin i zwiększonych zbiorach zbóż były wygodne dla mitotwórczych planów 5-letnich Stalina.

Łysenkoizm był bronią Stalina przeciwko Nikołajowi Bucharinowi i wielu najznamienitszym naukowcom radzieckim, w tym Władimirowi Wernadskiemu, Władimirowi Stanczinskiemu i Nikołajowi Wawilowi. Ich prace, idee i popularność stanowiły dla Stalina zagrożenie.

Wielu z nich zginęło w stalinowskich czystkach, jednak w latach 20-tych i na początku 30-tych byli oni częścią międzynarodowej sieci twórczych badań, opartych na dialektycznym rozumieniu przyrody i nauki w społeczeństwie.

Boom gospodarczy

Po II wojnie światowej boom gospodarczy w kapitalizmie wykreaował nowe kryzysy ekologiczne oraz nowe zmagania antykapitalistyczne i ekologiczne.

Wielu ekologów stało się działaczami antywojennymi po próbie eksplozji bomby wodorowej na Atolu Bikini w 1954 r., która skażyła radioaktywnym opadem obszar o wielkości

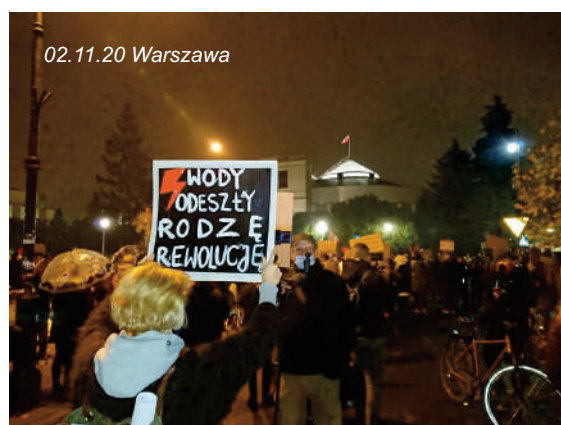
REWOLUCJA JEST KOBIETĄ

To hasło widzimy często na masowych protestach w sprawie aborcji. Rzeczywiście wśród protestujących na ulicach czuje się powiew ducha rewolucyjnego. Ludzie odczuwają swoją siłę i możliwość, by coś fundamentalnego zmienić w społeczeństwie. Biorą sprawy w swoje ręce, blokują ulice, maszerują i wykrzykują swoją wściekłość. W pierwszym rządzie stoją kobiety.

Taka spontaniczność i oddolna inicjatywa są cechami, które znamy z ruchów rewolucyjnych w historii. Dotyczy to także dużego udziału kobiet.

Zmiany rewolucyjne są potrzebne, by osiągnąć rzeczywistą równość i wolność kobiet. Trzeba się pozbyć ustawodawstwa i rządów antykobiecych, ale również systemu kapitalistycznego, który w celu robienia zysków podtrzymuje ucisk kobiet, tradycyjny model rodziny i podziały wśród wyzyskiwanych pracowników, także w postaci seksizmu. Dlatego rewolucja jest kobietom potrzebna, a z drugiej strony bez aktywnego udziału kobiet tej rewolucji nie będzie.

Dzisiejsze protestujące może nie czują pokrewieństwa z rewolucyjnym ruchem z początku XX wieku.



Wiadomo, że rewolucja rosyjska ma niedobłą opinię w dominującej ideologii, ale warto przełamać zakłamanie i przyjrzeć się bliżej temu wydarzeniu, również z perspektywy walki o prawa kobiet.

W 1917 roku, w Rosji, świat widział prawdziwą siłę protestujących robotnic – kiedy w Dniu Kobiet rozpoczęły rewolucję, która obaliła tyranie cara. Dziesiątki tysięcy kobiet pracujących w fabrykach zastrajkowały i wyszły na ulice, by protestować przeciw wojnie i głodowi. Wybrały delegatki, które przekonały

mężczyzn i kobiety z innych fabryk do przyłączenia się do strajku. Kobiety odegrały istotną rolę w przekonaniu żołnierzy do nieposłuszeństwa wobec oficerów, by nie strzelać do strajkujących. Tak rozpoczęła się rewolucja.

Dalszy etap rewolucji, w październiku, doprowadził do radykalnych zmian sytuacji kobiet – zmian, o których w „zaawansowanych” krajach Europy przez wiele dekad nie można było nawet marzyć, jak m.in. prawo do aborcji na żądanie. Wprowadzono ustawę o równych płacach dla kobiet i mężczyzn, zalegalizowano rozwody, budowano żłobki i przedszkola, komunalne pralnie i kuchnie.

Kiedy przeciwnicy prawa do aborcji zarzucają nam, że stoimy w tradycji „stalinizmu” to nie wiedzą, że między rewolucją w 1917 roku a okresem władzy Stalina jest duża przepaść, jeśli chodzi o prawa kobiet. Stalin odebrał kobietom prawo do przerywania ciąży i wprowadził medale dla kobiet za rodzenie dużej liczby dzieci. Kiedy aborcja została zalegalizowana w Polsce, w 1956 roku, miało to miejsce wraz z „odwilżą” po śmierci Stalina.

Teraz mamy za sobą 27 lat prawie całkowitego zakazu aborcji, a decyzja Trybunału Konstytucyjnego była kroplą, przepełniającą miarę. Wywołała wściekłość, której rządzący nie mogli sobie wyobrazić.

Pokazujemy codziennie, że nie będziemy akceptować, żeby politycy PiS czy hierarchia kościelna decydowali o naszym życiu i ingerowali w nasze macice. Determinacja i



oburzenie, które widzimy dzisiaj na ulicach, przypomina ruchy, które w historii rozpoczęły procesy rewolucyjne. Na pewno uczestniczki i uczestnicy mają świadomość, że biorą udział w czymś historycznym. Postarajmy się działać, by ten ruch przygotował grunt do głębokich zmian społecznych.

Ellisiv Rognlien

Piekło Kobiet Tadeusza Boya-Żeleńskiego

„Piekło kobiet” to częste hasło na protestach kobiet o prawo do aborcji. Pochodzi ono ze zbioru felietonów, które Tadeusz Boy-Żeleński wydał w 1930 r. Boy-Żeleński był nie tylko pisarzem, ale także lekarzem. Teksty w zbiorze przygotowywał między październikiem a grudniem 1929 r.

Oto kilka cytatów z *Piekle kobiet*:

„Największą zbrodnią prawa karnego — nazwał niemiecki uczony paragraf, obowiązujący dotąd we wszystkich prawie ustawodawstwach, a niszczący ciężkie kary za przerwanie ciąży. Kary te grożą zarówno matce, jak tym, którzy jej w przerwaniu ciąży pomagają. Równocześnie większość kryminologów stwierdza, że prawo to nie ma żadnego wpływu, że liczba sztucznych poronień wzrasta w ogromny sposób. Życie zawsze było w tej mierze silniejsze od ustaw i od sankcji karnych; tym bardziej okazuje się nim życie nowoczesne w tak zmienionych płynących warunkach (...) Gdyby zestawili wypadki śmierci młodych kobiet, wypadki ciężkich i trwałych schorzeń, które z obecnego bezdusznego podtrzymywanego stanu rzeczy wynikają, zadrżeliby może ci, którzy w zaciszu wygodnego gabinetu układają swoje ustawy. A gdyby doli-

czyć inne, pośrednio wynikające z nich skutki: samobójstwa, dzieciobójstwa i inne klęski, wówczas zrozumielibyśmy, z jaką słuszością nazwano ten artykuł „największą zbrodnią prawa karnego.”



„A wszystko to pokrywa swoim płaszczem obłuda społeczna, przesłaniająca cały kompleks najbardziej żywotnych zjawisk. Uczynić biedną dziewczynę matką, pozbawić ją pracy dlatego, bo się spodziewa macierzyństwa, kopnąć ją z pogardą, zrzucić na nią cały ciężar błędu i jego skutków, i zagrozić jej latami więzienia, jeżeli, oszalała rozpaczą, chce się od tego zbyt ciężkiego na jej siły brzemienia uwolnić — oto filozofia praw, które, aż nadto znać, były przez mężczyzn pisane! Głosić wniosły teorie o „prawie płodu do życia”, znów grozić matce więzieniem w imię praw tego płodu, ale równocześnie nie troszczyć się o to, aby nosicielka tego płodu miała co do ust włożyć... I rzecz

szczególna, ten sam płód, nad którym trzęsą się ustawodawcy, póki jest w łonie matki, w godzinę po urodzeniu traci wszelkie prawa do

opieki prawnej, może zginąć pod mostem z zimy, gdy matka — którą jej „święte” macierzyństwo czyni nieraz wyrzutkiem społeczeństwa — nie ma dachu nad głową.”

„I tak sobie wszystko załatwili; kilku panów w sile wieku rozstrzygnęło o losach milionów kobiet i poszli, zadowoleni z siebie, na kolację. Ani słowa o tym, co najistotniejsze, o prawach życia, które urąga w żywe oczy tym artykułom kodeksu, o bezmiarze niedoli, które z niego płyną, o tym, że paragraf ten popiera zbrodnicze partactwo, które rzekomo ma tępić, o tym, że paragraf ten szkodzi zamiast pomagać, że znaczący się co rok tysiącami śmiertelnych wypadków! Nie pytano się lekarzy, nie pytano społeczników, nie pytano kobiet... Załatwiono od ręki.”

„Przeciwnicy karalności opierają się wreszcie na tym, że płód nie może być uważany za samodzielny organizm, ale za część matki, i że siłą rzeczy ona nim rozporządza. Nie może tu być mowy o zabójstwie.”

Gimplast – Sosnowiec

Podwyżki po strajku

Pracownicy spółki wygrali walkę o dodatki do wynagrodzeń. Sukcesem zakończyły się negocjacje przedstawicieli „Solidarności” z zarządem spółki.

13 października zostało podpisane porozumienie płacowe, zgodnie z którym od 1 listopada w zakładzie wprowadzony zostanie dodatek stażowy. Po 2 latach pracy będzie on wynosił 100 zł brutto miesięcznie, po 5 latach 150 zł brutto, a po 10 latach wzrośnie do 200 zł brutto. Będzie też dodatek frekwencyjny i funkcyjny.

Sami związkowcy podkreślają, że podpisanie porozumienia nie byłoby możliwe bez determinacji załogi. Gdy wielomiesięczne rozmowy nie dawały rezultatu, pracownicy zdecydowali się na strajk okupacyjny, który prowadzili od 12 października. Strajk był rotacyjny, a uczestniczyło w nim kilkadziesiąt osób. Ta zdecydowana postawa załogi była ogromnym wsparciem dla związkowców w negocjacjach z zarządem.

W Gimplastie produkowane są podzespoły dla przemysłu motoryzacyjnego i sprzętu AGD. Pracuje tam około 150 osób.

Grupa PGE

Związkowcy szykują się do strajku

Związkowcy i pracownicy kopalni węgla brunatnego i elektrowni w Bełchatowie i Turowie szykują się do strajku w obronie swoich miejsc pracy.

Czują się oszukani przez rząd i władze Grupy PGE, do której należą te kompleksy wydobywczo-energetyczne. Według nieoficjalnych danych, PGE planuje zamknąć odkrywkę Turów w 2030 roku, przewiduje też zwolnienie 1300 osób. Natomiast największa w kraju elektrownia Bełchatów będzie zamknięta do 2036 roku – tak wynika ze wstępnego planu konsolidacji energetyki przedstawionej przez Grupę PGE.

W sporze zbiorowym na tle płacowym są związki zawodowe m.in. z kopalni i elektrowni Bełchatów i Turów zrzeszone w MIEDZY i Federacji Związków Zawodowych GK PGE. Dotychczasowe rozmowy nie przyniosły rozstrzygnięcia. Teraz, po przedstawieniu nowej strategii energetycznej, związki muszą szykować się do walki nie tylko o wyższe płace, ale o utrzymanie miejsc pracy. Transformacja energetyczna nie może odbywać się kosztem pracowników i to obowiązkiem rządu powinno być przedstawienie wieloletnich planów zatrudnienia osób pracujących dziś w kopalniach i elektrowniach węglowych.

Związkowcy zapowiadają referendum strajkowe i strajk generalny. Rozważają też przyłączenie się do protestów innych branż, łącznie z rolnikami, oraz blokowanie dróg regionu i województwa.

Tauron Polska Energia S.A

Związkowcy zapowiadają protesty

Członkowie Komitetu Protestacyjno-Strajkowego w Tauron Polska Energia S.A zapowiadają blokowanie ulic i protest głodowy. Domagają się od rządu podjęcia rozmów na temat przyszłości sektora energetycznego i zachowania miejsc pracy. Jak do tej pory są lekceważeni przez stronę rządową.

Komitet Protestacyjno-Strajkowy w Tauron Polska Energia S.A powstał po porozumieniu rządu ze związkowcami z Polskiej Grupy Górniczej, gdy stało się jasne, że branżę górniczą i energetyczną czekają wielkie zmiany i restrukturyzacje. Ma reprezentować energetyków w rozmowach z rządem. Komitet dał czas rządzącym na podjęcie z nimi rozmów do 10 października, jednak oprócz nic nieznaczącego, a nawet lekceważącego, pisma od Ministra Aktywów Państwowych nie było żadnej odpowiedzi.

Domy Pomocy Społecznej

Mobilny protest w Warszawie!

W Warszawie, 26 października, Polska Federacja Związkowa Pracowników Socjalnych i Pomocy Społecznej przeprowadziła dużą akcję protestacyjną.

W najważniejszych lokalizacjach stolicy pojawiło się auto, z którego nadawany był komunikat dla mieszkańców oraz władz Warszawy, a do pojazdu pryczepiony został demonstracyjny billboard. Ten protest to odpowiedź na brak efektywnych działań ze strony władz Warszawy, w celu poprawienia warunków pracy i płacy pracowników socjalnych.

Strona związkowa, oprócz podwyżek, domaga się jednakowych zasad wynagradzania we wszystkich dzielnicach, a także poprawy warunków pracy, obejmującej m.in. jednakową wysokość ekwiwalentu za używanie odzieży, dodatków z tytułu zastępstw za innych pracowników, dodatkowego urlopu dla asystentów rodziny.

Toczące się niemal dwa lata rozmowy nie przyniosły dotychczas wymiernych rezultatów.

Polska Grupa Energetyczna

Spór zbiorowy przeciw śmieciówkom

Federacja Związków Zawodowych działających w Grupie Kapitałowej Polska Grupa Energetyczna walczy ze śmieciowymi warunkami zatrudnienia.

W piśmie przesłanym do prezesa Zarządu 30 września Federacja zawiadamia o rozpoczęciu sporu zbiorowego. Związkowcy żądają m.in. zaprzestania zwolnień, nieprzedłużania umów o pracę na czas określony, przywrócenia do pracy wszystkim zwolnionym pracownikom, z którymi rozwiązano stosunek pracy z pominięciem konsultacji ze związkami zawodowymi. Związkowcy zarzucają też pracodawcy szykanowanie pracowników za przynależność do związków zawodowych, np. „ostrzeżenie”, że członkostwo w związku zawodowym może mieć negatywne znaczenie przy przedłużaniu umowy o pracę.

Zakład Gospodarki Odpadów Komunalnych – Olsztyn

Strajk o wyższe płace

Pracownicy olsztyńskiego ZGOK-u domagają się podwyżek za pracę w szkodliwych warunkach i na dodatkowych zmianach.

W dniu 6 października wzięli oni udział w dwugodzinnym strajku. Protest był ostrzeżeniem dla zarządu spółki, że pracownicy nie będą dłużej zgadzać się na tragiczne warunki pracy, nieudolne kierowanie Zakładem i marnowanie pieniędzy na niepotrzebne modernizacje.

ArcelorMittal – Kraków

Związkowcy ogłosili pogotowie strajkowe

Pracownicy huty ArcelorMittal nie zgadzają się z decyzją jej władz o wygaszeniu wielkiego pieca i zamknięciu stalowni w Nowohuckim Kombinacie.

Oznacza to utratę pracy dla 650 osób. Związki ogłosiły 9 października pogotowie strajkowe i dały władzom huty tydzień na wycofanie się z tej decyzji. Związkowcy zapowiedzieli, że w przeciwnym przypadku w Nowohuckim Kombinacie dojdzie do strajku załogi i niewykluczone, że dołączą do tego strajku pracownicy ArcelorMittal ze Śląska.

Port Gdański Eksploatacja

Protest w obronie miejsc pracy



Przed siedzibą Zarządu Morskiego Portu Gdańsk 15 października odbyła się manifestacja związkowa w obronie ponad 300 miejsc pracy w firmie Port Gdański Eksploatacja S.A.

Związkowcy z NSZZ „S” domagali się jasnych decyzji, co do przyszłości spółki, zagwarantowania pakietu socjalnego dla pracowników i wyboru inwestora strategicznego (naszym zdaniem odpowiedzialność za miejsca pracy powinno przejąć państwo). Żądano też zapewnienia bezpieczeństwa warunków pracy i organizacji pracy.

Port Gdański Eksploatacja S.A. jest portową spółką operatorską, świadczącą usługi w zakresie przeładunków towaru w obrocie międzynarodowym. Obecnie pracuje w niej 350 osób.

Demonstracja „OPZZ w obronie miejsc pracy”

Stop likwidacji miejsc pracy!

W Warszawie 2 października miała miejsce demonstracja w obronie miejsc pracy w sektorze górniczym i energetycznym. Przedstawiciele związków zawodowych, głównie OPZZ i WZZ „Sierpień 80”, protestowali przeciwko projektowi Polityki energetycznej Polski do 2040 roku. Zakłada on m.in. zamknięcie kopalń do 2049 roku.

Według protestujących przedstawiony przez rząd PeP 2040 to cichy wyrok śmierci dla górnictwa węgla kamiennego, brunatnego, paliw kopalnych, sektora energetycznego, przemysłu chemicznego, cementowego, hutniczego, stalowego i transportu. Protestujący obawiają się, że zapowiadana transformacja doprowadzi do trwałej redukcji miejsc pracy, a zapewnieniom rządu nie ufają, uważając je za obietnice bez pokrycia.

Początkowo manifestacja odbywała się na ulicy Nowogrodzkiej pod siedzibą PIS-u, by następnie przenieść się pod Kancelarię Prezesa Rady Ministrów.

Rada Dialogu Społecznego

Związkowcy „Solidarności” odeszli z RDS

Piotr Duda i inni przedstawiciele NSZZ „Solidarność”, reprezentujący ten związek w Radzie Dialogu Społecznego, 22 października złożyli rezygnację z członkostwa w RDS.

Powodem tego kroku były zapisy Ustawy o Tarczy Antykrzysowej, konkretnie Art. 85, według którego „w okresie obowiązywania stanu zagrożenia epidemicznego albo stanu epidemii” premier powołuje i odwołuje nowych członków rady. Do tej pory czynił to prezydent. Gdy premier skorzystał ze swoich prerogatyw i do RDS powołał między innymi Jarosław Gowina, reprezentanci Solidarności postanowili odejść z Rady.

Pan premier nadał sobie kompetencje, dzięki którym, ze względu na utratę zaufania, może odwołać każdego członka RDS – mówił Duda. To podważa zasady dialogu społecznego – stwierdził.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja zaprasza na środowe spotkania w komunikatorze ZOOM

Co drugą środę, o godzinie 18.30, organizujemy spotkania online – w komunikatorze ZOOM. Plussem jest to, że nie trzeba mieszkać w Warszawie, czy w innym mieście, gdzie spotkania się odbywały!

Oto dwa sposoby na dołączenie do następnego spotkania:

1. Można wpisać w komputerze URL (adres internetowy).
2. W smartfonie można wpisać Meeting ID.

Kilka minut przed spotkaniem wpisz URL do wyszukiwarki. Jeśli to jest Twoje pierwsze spotkanie w ZOOM, zostaniesz poproszona/y o ściągnięcie Zoom (download & run Zoom). Kliknij „Meeting ID”. Tego numeru używasz, jeśli masz darmową aplikację ZOOM w smartfonie. Warto ją ściągnąć już teraz. Nazywa się „ZOOM Cloud Meetings”.

Przed środą informację o tytule spotkania, URL i Meeting ID znajdziesz na stronie facebookowej (fanpage) Pracowniczej Demokracji. Gdy rozpoczną się ponownie spotkania „w realu”, również poinformujemy o tym na Facebooku. Oto skrót strony: @pracdem

Zapraszamy!

Polecamy dwie książki nt. imperializmu

Teorie klasyczne imperializmu kapitalistycznego. Zarys krytyczny

(cena 32 zł + koszt wysyłki)

Imperializm kapitalistyczny we współczesnych ujęciach teoretycznych

(cena 34 zł + koszt wysyłki)

autor: Filip Ilkowski

wydawnictwo adam marszałek
2015



* Broszury * Książki * Prenumerata gazety *

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Marksizm i historia
Chris Harman - 3 zł

Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?

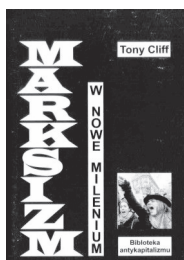
Zbiór tekstów Lwa Trockiego i artykułów Pracowniczej Demokracji - 3 zł

List otwarty do partii
J. Kuroń i K. Modzelewski
- koszt ksera i przesyłki

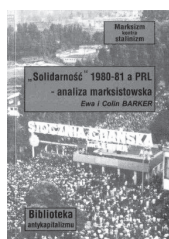
Rozwój socjalizmu od utopii do nauki
Fryderyk Engels
- koszt ksera i przesyłki

Zbrodnie Stalina
Lew Trocki
18 zł

oraz wiele innych książek i broszur



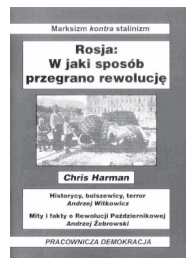
Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł



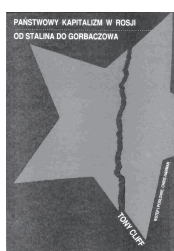
Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł



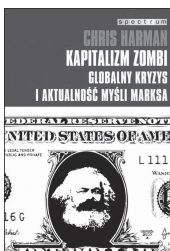
Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł



W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 3 zł

Kapitalizm zombi
Chris Harman - 25 zł

Zamówienia: pracdem@go2.pl - PO BOX 12, 01-900 Warszawa 118

Pracownicza Demokracja

Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przecistawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przecistawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych (LGBT+).

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Pracownicza Demokracja

UWAGA! Nowy adres:
PO BOX 53, 02-741 W-wa 121
pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org
facebook.com/pracdem
Twitter: @PracDem

Marsz Podłości 11 listopada Precz z faszyzmem!

2 listopada rzecznik Marszu Niepodległości, faszysta Robert Bąkiewicz, przedstawił plakat pochodu, na czele którego widnieje tegoroczne hasło: „Nasza cywilizacja, nasze zasady”. Na plakacie rycerz rozbija mieczem tęczowo-czerwoną gwiazdę.

Jaka to cywilizacja? Sam plakat daje odpowiedź. Jest łudząco podobny do nazistowskiego plakatu z czasów Hitlera. Na nim również jest miecz i również rozbija gwiazdę. Tym razem Gwiazdę Dawida. W dodatku na mieczu widzimy symbol nazistowskiego SS.

Faszyści w Polsce pokazali, że gotowi są atakować uczestniczki manifestacji kobiet, rzucając butelkami, kamieniami i racami. Nie zdołali jednak skutecznie przeciwstawić się temu ruchowi. Grupki faszystów „broniące kościołów” wyglądały żałośnie w porównaniu do skali protestów.

Co więcej demonstracje te nie tylko podważają poparcie dla PiS, lecz także dla Konfederacji – koalicji faszystów, rasistów i skrajnych neoliberalistów.

Według sondażu IBRiS dla Rzeczpospolitej, opublikowanego 3 listopada, PiS (28%) stracił 8 punktów

procentowych w stosunku do września (w okresie konfliktów wewnętrznych w Zjednoczonej Prawicy – zbadano wtedy poparcie bez Porozumienia i Solidarnej Polski), a w stosunku do końca maja – spadek wynosi 12 pkt.

Konfederacja proporcjonalnie straciła jeszcze więcej.

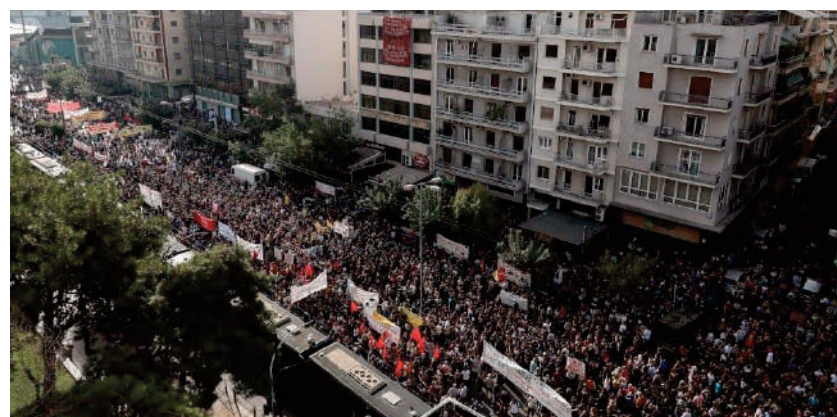
We wrześniu Konfederacja zanotowała 8,2 proc. poparcia. Na początku listopada miała tylko 4,4 procent – poniżej progu wyborczego. Masowe protesty działają!

11 listopada skrajna prawica będzie chciała odbudowywać swoje siły. Nie pozwólmy jej na to.



Wrocław. Protesty kobiet podkopują poparcie dla faszystów.

Zwycięstwo antynazistów w Grecji



7 października 2020 r. był ważnym dniem dla antyfaszystów na całym świecie. Po pięciu latach głośnego procesu sąd w Atenach zdecydował, że nazistowska partia Złoty Świt to organizacja przestępcza. Uznał też jej lidera i sześciu innych byłych parlamentarzystów za winnych kierowania działalnością kryminalną.

Akt oskarżenia zawierał m.in. morderstwo znanego rapera i antyfaszysty Pavlosa Fyssasa, usiłowanie morderstwa, nielegalne posiadanie broni, rozboje, pobicia i wymuszenia, przy czym celem ataków bywali imigranci, związkowcy, aktywiści walczący z faszyzmem i osoby LGBT+.

Działania ruchu antyfaszystowskiego doprowadziły do tego procesu i do tego zwycięstwa. Tego dnia, pod sądem w Atenach, w demonstracji antynazistów uczestniczyło 100 tys. osób!

KAPITALIZM NIE DZIAŁA – DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

pracowniczademokracja.org

Uchodźcy mile widziani!

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej
zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:
pracdem@go2.pl